

CPK – drogo, daleko
i nie wiadomo kiedy

Trump i Harris
kuszą niezdecydowanych

Kłótnie
w „rodzinie” PiS

Dr Tomasz Witkowski
Gdzie jest prawda naukowa

NEOSEŃDZIOWIE

PUŁAPKA ZIOBRY



Jesienne Targi Książki

20-22 września 2024

plac Defilad przed Kinoteką,
od strony Al. Jerozolimskich



historiaikultura.pl

organizator



mecenas wydarzenia



patronat honorowy



patronat medialny





Opowieść o brudnej szmacie

O sprawie Ryszarda Czarneckiego piszemy na kolejnych stronach PRZEGLĄDU, dla naszych czytelników to nic nowego, o jego aferach informujemy od lat. Czy bezskutecznie? Nie mamy wpływu na Jarosława Kaczyńskiego, który utrzymywał nad nim parasol ochronny, ale na wyborców, przynajmniej niektórych, już pewnie tak – bo Czarnecki przegrał wybory i nie dostał się do Parlamentu Europejskiego.

To był pozytywny sygnał, świadczący, że patologia w życiu publicznym nie jest dobrze widziana. Nie chcą jej wyborcy, ci z lewa i ci z prawa, nikt nie chce mieć za przedstawicieli tych, za których trzeba świecić oczami.

A takich Czarneckich w obozie PiS jest więcej. Ujawnianie są właśnie kolejne afery pisowskiego szefa PKOl Radosława Piesiewicza. Też pisaliśmy o nim parokrotnie, przestrzegaliśmy przed nim, więc bez satysfakcji notujemy poświęcone mu doniesienia. Ukrywanie zarobków, wydatków, VIP-owskie zwyczaje...

Człowiek to czyta i zastanawia się – dlaczego tak się działo? Dlaczego to wszystko Kaczyński tolerował? Tych cwaniaków, szalbierzy, którzy rwali państwowe do bólu...

Jest teoria to tłumacząca. Uwzględnia ona częściowo mentalność polityków, częściowo osobowość samego prezesa. Otóż w polskiej polityce od jakiegoś czasu króluje kult „skuteczności” i przekonanie, że „polityka też ma swoje ciemne strony”. Innymi słowy, partyjni liderzy zafascynowani są ludźmi skutecznymi, idącymi przez partyjne

życie przebojem, bez zahamowań, tak jak zafascynowani Nikodemem Dyzmą byli przedstawiciele sanacyjnej elity. I ponad ich wyobraźnię jest, że stawianie na ludzi bez zasad to w dłuższej perspektywie działanie politycznie samobójcze.

To jest niestety szersze zjawisko, obecne nie tylko w PiS, ale i w partiach obecnie rządzących. „Jest skuteczny”, mówiła Anna Maria Żukowska, gdy Włodzimierz Czarzasty pacyfikował lewicę, zawieszając swoich zastępców. Danielem „wszystko mogę” Obajtkiem zachwycało się pół PiS.

Na to nałożyło się przekonanie Jarosława Kaczyńskiego, że on sobie z ludźmi małego kalibru poradzi, że oni nawet są lepsi, bo łatwiejsi do kierowania, są na nich haki. „Brudną szmatą też można sprzątać”, mówił. Nietrafnie, widać, że na utrzymywaniu porządku się nie zna, bo brudną szmatą brudu usunąć nie można, brud tylko się rozmazuje. I się rozmazał...

Nasuwa się więc kolejne pytanie. Cóż takiego się stało, że życie polityczne opanowali ludzie małego kalibru i kult „skuteczności”? Myślę, że w tym wypadku musimy uderzyć się w piersi. Wszyscy jesteśmy temu winni. Opinia publiczna, bo takimi zawodnikami się zachwyca. Media – bo nie potrafią ich sprawdzić i przywrócić do należytej roli. Uległy politykom i faszają się do nich, zamiast robić, co do nich należy.

Taka jest nauka na przyszłość. Potraktujmy ją poważnie.



BĄKOWSKI

BĄDŹ Z NAMI
na Jesiennych Targach Książki
w Warszawie
20-22 września (piątek-niedziela)
PRZEGLĄD serdecznie zaprasza
na stoisko nr B6
w namiocie B przed PKiN
CZEKAMY
Z RABATAMI TARGOWYMI!
Wstęp wolny
Spotkaj się z naszymi autorami
Więcej informacji na s. 11

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Neosędziowie – pułapka Ziobry**
Czas oczyścić sądownictwo
- 13 Centralne Polityczne Kuglarstwo**
Lobbowanie za megalotniskiem
- 17 Co może Kaczyński?**
Zaczyna się wojna domowa w PiS
- 20 Masz kredyt, to płac i płac**
Banki zarabiają, traci tylko NBP
- 36 Wiktor Marek Leyk z Nagrodą Panasa**

ZAGRANICA

- 22 Po debacie remis**
Trump i Harris – pierwsze starcie
- 24 Dyskretny pan od Europy**
Nowy premier Francji
- 60 Bez wody nie ma życia**
Susza na Sycylii

HISTORIA

- 28 Uciszyć prymasa Hlonda**
Persona non grata w Watykanie
- 44 Róża**
Losy naznaczone wojną

OBSERWACJE

- 32 Teraźniejszość przeszłości**
Ravensbrück – miejsce pamięci
- 56 Wszystkie jesteście hausfrau**
Szwajcaria bogaci się kosztem kobiet

SPORT

- 38 Kapiszony i fajerwerki**
Nasi grają, jak to nasi

PSYCHOLOGIA

- 40 Uczmy młodzież krytycznego myślenia**
– rozmowa z dr. Tomaszem Witkowskim

KULTURA

- 48 Kręcenie filmów po partyzancku**
– rozmowa z Gaborem Reiszem
- 52 Culturalia**
- 66 Adam Bakalarz. Chwile wybrane**

ZWIERZĘTA

- 53 Higieniczne zwyczaje mrówek**
Mrówki też się leczą

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Robert Walenciak**
Opowieść o brudnej szmacie
- 27 Andrzej Romanowski**
Tryptyk rosyjski I.
Otorzennaja wozwratich
- 37 Roman Kurkiewicz**
ObieżyRyświat
- 47 Tomasz Jastrun**
Zespół stresu pourazowego
- 51 Wojciech Kuczok**
Droga do zaćmienia



38
SPORT

KAPISZONY I FAJERWERKI

Nasi grają, jak to nasi



HIGIENICZNE ZWYCZAJE MRÓWEK

Mrówki też się leczą



56
OBSERWACJE

WSZYSTKIE JESTEŚMY HAUSFRAU

Szwajcaria bogaci się kosztem kobiet



Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK



✉ Kuleba, Wołyn i akcja „Wista”

Jestem pod głębokim wrażeniem tekstu red. Roberta Walenciaka dotyczącego bezczelnego moim zdaniem

wystąpienia Dmytra Kuleby w trakcie kampusu w Olsztynie (PRZEGLĄD nr 36/2024). Przypomnienie felietonu prof. Bronisława Łagowskiego to krótki poradnik myślenia państwowego w najlepszym wydaniu, bo po prostu czysto racjonalny, bezstronny. Piszę na gorąco, poruszony problemem odpowiedzialności za mord. O ile łatwiej byłoby rządzącym mówić o tych wydarzeniach, gdyby doprowadzili do nich komuniści. Myślę, że nie byłoby problemów z ekshumacją ofiar, a tak – co począć? Jak mają się zachować „działacze strajkowi”, jak ich określa prof. Łagowski? Powinni skonsultować to z mocodawcami, z pewnością jakichś mają. Z goryczą myślę o tym, że ich postawa mnoży zwolenników Konfederacji. Lewica zabrała głos – dzięki Waszemu Pismu.

Krzysztof Kosowski, Kraków

Zgadzam się ze stwierdzeniami red. Roberta Walenciaka, ale zaintrygował mnie prawie całkowity brak odniesienia się do zachowania polskiego ministra spraw zagranicznych, Radosława Sikorskiego. Pan Kuleba reprezentuje nacjonalistyczne stanowisko swojego rządu i jego przedstawienie historii wydaje się oczywiste. Nic nowego ani zaskakującego. Natomiast zachowanie pana Sikorskiego jest dla mnie niedopuszczalne i graniczące ze zdradą lub skrajną głupotą. W obu przypadkach dymisja powinna być natychmiastowa! Jako absolwent niezłego liceum ogólnokształcącego zapewne wiedział on (i pewnie zapomniał), że tereny, na których władze polskie przeprowadziły akcje „Wista”, nigdy nie były terenami ukraińskimi i nie były zamieszkałe przez Ukraińców, ale przez Łemków i Bojków,

infiltrowanych przez nacjonalistów ukraińskich (patrz prace prof. Reinfussa z przełomu XIX i XX w.). Milcząc, Sikorski wsparł niedopuszczalną wypowiedź Kuleby.

Znamienne jest również, że nie przedstawiciel władz w Polsce, ale prezydent Chorwacji zabronił w swoim kraju zwołań zbrodniarzy z OUN i UPA, a dopiero Żydzi zaprotestowali przeciw honorowaniu w Kanadzie członka zbrodniczych oddziałów ukraińskich współdziałających z hitlerowcami. Mając na uwadze „wolność słowa” w Polsce, odstąpię od dalszych komentarzy.

Andrzej Tomasiak

f Ludzie to widzą, a władza?

Dojście do wysokich stanowisk, np. w służbach mundurowych, wymaga solidnej nauki w szkole resortowej, a następnie lat pełnienia służby i awansowania. W naszej polityce czegoś podobnego nie ma, państwo to głównie gospodarka polityczna. Ten schemat przerabiamy już ponad 30 lat, więc nie ma co liczyć, że za Tuska będzie inaczej. Musi dać, może trochę mniej, bo w innym wypadku system rządzenia się rozleci. Przy stole z koalicjantami, w tym Lewicą, którą karmi okruchami, ciągłość będzie kontynuowana. Mierny, ale na stanowisku wierny.

Andrzej Kościński



f Kibole i orzetki

„Prawdziwi Polacy” to patrioci uczadzeni propagandą fabrykowaną przez IPN. Najmieszniejsze, że często mieszkają w PRL-owskich blokach, żyją z wypracowanych w PRL emerytur rodziców czy dziadków. Ci rodzice lub dziadkowie wykształcili się w PRL i żyją w kraju, który istnieje tylko dzięki Armii Czerwonej.

Michał Czarnowski



ZDJĘCIE TYGODNIA

A jednak nie wszystkie Ryśki to fajne chłopaki. Najpierw brukselskie kilometrówki, a teraz sprawa Collegium Humanum. Byłego europościa PiS doprowadzono do wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej. Katowice, 11 września 2024 r.



Na igrzyskach paraliimpij-skich Polska zdobyła 23 medale. W tym osiem złotych: dwa Kamil Otowski w parapytywaniu, Patryk Chojnowski w paratenisie stołowym, Patryk Chojnowski i Piotr Grudzień w paratenisie stołowym w deblu, Rafał Czuper w paratenisie stołowym, Barbara Bieganowska-

Zając w paralekkoatletyce w biegu na 1500 m, Karolina Kucharczyk w paralekkoatletyce w skoku w dal i Karolina Pęk w paratenisie stołowym.

Premier Tusk wycofał kontrasygnatę pod postanowieniem prezydenta Dudy o wyznaczeniu na przewodniczącego zgromadzenia Izby Cywilnej SN neosędziego Krzysztofa Wesółskiego. Nie przeszkodziło to zgromadzeniu (z 30 sędziów obecnych było 16) wskazać kandydatów na prezesa: dotychczasową prezes Joannę Misztal-Konecką, Marcina Łochowskiego i Marcina Krajewskiego. Ostatecznego wyboru dokona Andrzej Duda.

Od 16 września Niemcy wprowadzają kontrole na wszystkich swoich granicach. Już kilka dni przed tą datą na granicy polsko-niemieckiej pojawiły się kilometrowe korki.

W wyniku 260,8 tys. kontroli osób przebywających na zwolnieniach lekarskich w pierwszym półroczu 2024 r. ZUS podjął 18,6 tys. decyzji wstrzymujących wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 24 mln zł.

Adam Gąsienica-Samek, uczeń LO im. Stanisława Staszica w Warszawie, zdobył złoty medal na Międzynarodowej Olimpiadzie Informatycznej w Egipcie. Drugi złoty medal

wywalczył Rafał Mańczyk z XIV LO we Wrocławiu.

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę w ciągu 20 lat od wprowadzenia do Polski modelu Barnahus, czyli interdyscyplinarnej pomocy pod jednym dachem, pomogła już ponad 4 tys. dzieci i 5,5 tys. rodziców.

58% polskich uczniów korzysta w trakcie nauki ze sztucznej inteligencji (ChatGPT) – informuje NASK.

Okolo 5 mln, czyli 12% polskiego społeczeństwa, to osoby z niepelnosprawnoscia.

Mamy ponad 360 uczelni wyzszych w prawie 100 miastach. A efekty? Niech kazdy sam oceni.

W ciągu ośmiu lat rządów PiS wartość PKP Cargo spadła z ok. 3,2 mld zł do niespełna 600 mln zł. Takie są skutki działań prezesa Macieja Libiszewskiego, byłego asystenta Lecha Kaczyńskiego i prezesa spółki Srebrna, oraz jego następców.

Centralne Biuro Śledcze Policji zlikwidowało już w tym roku 43 laboratoria produkujące narkotyki syntetyczne. W tym największe, prowadzone przez Ukraińców w hali pod Łodzią. Zarekwirowana ilość metadonu mogłaby zabić prawie 4 mln dorosłych osób.

Według nowego regulaminu Wojska Polskiego mundurowi mogą nosić brodę o długości do 3 cm, a także mieć tatuaże na ramionach i przedramionach (Angora).

Polska jest trzecim największym eksporterem drobiu na świecie, po USA i Brazylii.

PRZEBŁYSKI

Od obciachu do obciachu, czyli Manowska

Gdy prezes Kaczyński ustawił w Trybunale Konstytucyjnym swoje odkrycie towarzyskie, to prezydent Duda odpowiedział powołaniem swojej przyjaciółki na pierwszą prezes Sądu Najwyższego. I to właśnie 17 lat kolacyjek z parą prezydencką jest jedynym atutem Małgorzaty Manowskiej. Bo poza nadzwyczaj dobrym samopoczuciem Manowska nie ma nic. A nawet jej bilans wynosi mniej niż zero. Jako wiceminister sprawiedliwości u Ziobry dowiodła tego po wielokroć.

Co jeszcze łączy panie Przyłębską i Manowską? Maniery królowych piaskownicy. I uzurpatorskie, samozwańcze pełnienie funkcji. A za efekty towarzyskich kolacyjek płacimy koszmarną niewydolnością sądów.

Z Bańką do boju

Chciecie dowodu, że Jarosław Kaczyński cienko przedzie? I że pogubił się jak dziecko na plaży w Mielnie? Proszę bardzo. Witold Bańka jako kandydat PiS na prezydenta. Nie znacie?



No cóż, czas tak szybko biegnie, a Bańka, który był ministrem sportu i turystyki, nie dał się poznać z dobrej strony. Taki gorszy Błaszczak. Ugrzeczniony lizusek. Przeciętniak, jakich wielu w PiS. Ministerstwo wykorzystał jako trampolinę, by wylądować w Światowej Agencji Antydopingowej (WADA). Sukcesów jakoś nie odnotowano. Chyba że zaliczyć mu na plus rozmowę z przewodniczącym Komisji Unii Afrykańskiej, czyli rosyjskimi pranksterami. Tymi, którzy wcześniej wkręcili Dudę. Jakkolwiek śmiesznie by to brzmiało, Bańka jako kandydat Kaczyńskiego wydaje się optymalny.

Marzenia Patryka Jakiego

Na oko jest to polityczna miernota kręcąca się wokół Ziobry. Jeden z grupki dziarskich rwaczy kasy publicznej. Coraz rzadziej będziemy mogli o jego kolegach pisać, używając pełnych nazwisk. Będą musiały wystarczyć inicjały, a relacje reporterów sądowych zastąpią w mediach występy tej przebiegłej czeredy. Zostaną marzenia i nasza ciekawość, co pije Patryk Jaki. Nie w ogóle, od rana, jak pewien eksminister, a dziś deputowany dojrzałej zmiany w Brukseli. Aż tak, to nie. Choć jest coś, co Patrykowi J. rozwiązuje język. Na przykład w Radiu Plus zwierzył się, że najbardziej mu pasuje urząd... premiera. Naprawdę tak powiedział. Pewnie myśli też o prezydenturze. Skromnie. Bo jest również ONZ.





PYTANIE TYGODNIA

Czy Polacy są narodem politycznie łatwowiernym?

PROF. JACEK WÓDZ,

socjolog, Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej

Historia tak nas ukształtowała, że gdzieś od czasu zaborów żyjemy pewnymi nadziejami. Dlatego stosunkowo łatwo jest oczarować Polaków różnymi wizjami. Mało w nas myślenia pragmatycznego, brania rzeczy na chłodno. Nie oznacza to jednak, że Polacy nie potrafią polityków rozliczać. Dlatego uważam, że Donald Tusk popełnił błąd, obiecując 100 konkretów na 100 dni. Teraz łatwo mu wytknąć, z czego się nie wywiązał. Wyborcy czują się zaś rozczarowani, bo wzbudzone w nich nadzieje. Dużo rozsądniej zagrał w 1940 r. Winston Churchill, który pragmatycznym Anglikom obiecał „krew, pot i tzy”.

DR MIROŚLAW OCZKOŚ,

specjalista ds. marketingu politycznego

W skali świata raczej się nie wyróżniamy. Mamy natomiast więcej myślenia magicznego, dlatego można spotkać w Polsce wiele osób, które opowiadają, że jaszczury rządzą światem albo płaska Ziemia unosi się na grzbietach słoni. To dlatego, że informacje są dziś łatwo dostępne, tymczasem nasze społeczeństwo nie ma wyrobionego nawyku ich weryfikowania. To oczywiście przykład skrajny, ale jest to jeden z dwóch powodów, dla których ludzie wpadają w bańki informacyjne. Z jednej

strony, brak weryfikacji, z drugiej zaś – chęć przynależności do jakiejś grupy, która też w coś wierzy. Można w tym widzieć pewną narodową skłonność, że silniej niż mędrca szkiełko i oko mówią do nas czucie i wiara – i to w nas pokutuje. Ale jako potomkowie romantyków takich jak Mickiewicz czy Słowacki chyba mamy to po prostu w DNA narodu.

DR MATEUSZ ZAREMBA,

politolog, USWPS

Jeśli założymy, że łatwowierność to skłonność do przyjmowania populistycznych postaw i rozwiązań, można się pokusić o stwierdzenie, że Polacy są łatwowierni politycznie. Ale można też spojrzeć z perspektywy pewnych racjonalnych decyzji podejmowanych przez wyborców. Wtedy odpowiedź nie będzie już taka jednoznaczna. Można także patrzeć historycznie. W krajach postkomunistycznych występuje zjawisko hiperrozliczalności – ma miejsce bardzo brutalna ewaluacja rządzących. Wyborcy z jednej strony chętnie przyjmują obietnice polityków, a z drugiej bardzo szybko się do nich zrażają. Reszta to kwestia rozwiązań wizerunkowych. PiS obiecało np. 13. i 14. emeryturę. Były to łatwe i efektywne działania, które przykryły wiele innych niespełnionych obietnic. Dużo zatem zależy od subiektywnego wrażenia wyborcy.

Neosędziowie – pułapka Ziobry

Z nielegalnymi i upolitycznionymi sędziami Polska będzie państwem anarchii i bezprawia

Andrzej Sikorski

Dopiero po ponad ośmiu miesiącach od utworzenia rządu premier Donald Tusk i minister sprawiedliwości Adam Bodnar zadeklarowali gotowość wdrożenia długo wyczekiwanej naprawy wymiaru sprawiedliwości. Zadanie będzie niezwykle trudne do wykonania, nie tylko dlatego, że mgr Julia Przyłębska ze swoim Trybunałem Konstytucyjnym, który chodzi na pasku PiS, ale i prezydent Andrzej Duda prawdopodobnie zablokują zmiany mające uporządkować sytuację w sądownictwie. Dlatego po przyjęciu przez parlament stosownych ustaw nie zostaną one odesłane na biurko Dudy, ale zaczną się na nowego prezydenta.

Ambitny plan Adama Bodnara

Sprawa dotyczy ok. 3,3 tys. neosędziów (i asesorów sądowych), którzy „zainfekowali” wszystkie sądy w Polsce, na podstawie rekomendacji wydanych przez nielegalną i upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa (neo-KRS). Dramatyczna jest sytuacja w Sądzie Najwyższym, gdzie neosędziowie mają większość, a wydawane przez nich wyroki są podważane lub nieuznawane.

Plan naprawczy ma wyglądać następująco: największa grupa ok. 1,6 tys. młodych sędziów, asystentów i referendarzy, absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, którzy zgodnie z przyjętym założeniem nie zostali jeszcze zdemoralizowani i mieli zdany egzamin sędziowski, zachowa status quo, czyli ich nominacje zostaną utrzymane w mocy.

Pozostali neosędziowie zostaną podzieleni na dwie grupy. Do pierwszej trafi ok. 950 osób, tj. tych prawników, którzy otrzymali awans



Zgodnie z planem naprawy sądownictwa pierwszą prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Manowską czeka postępowanie dyscyplinarne.

od neo-KRS, ale czynnie nie wspierali demontażu wymiaru sprawiedliwości i nie angażowali się politycznie. Ominą ich postępowania dyscyplinarne, jeśli dobrowolnie wrócą na poprzednio zajmowane stanowiska. Czyli np. jeśli taki sędzia dostał od upolitycznionej KRS awans do sądu okręgowego, będzie musiał wrócić do rejonu. W drugiej grupie neosędziów (ok. 500 osób) znajdują się wszyscy ci, którzy nie tylko dostali polityczne awanse od neo-KRS, ale i czynnie niszczyli praworządność, m.in. jako członkowie neo-KRS, powołani przez Zbigniewa Ziobrę sędziowie funkcyjni (m.in. prezesi i wiceprezesi sądów), rzecznicy dyscyplinarni, sędziowie delegowani do Ministerstwa Sprawiedliwości, a także ci, którzy podpisywali listy poparcia do neo-KRS. Oni nie unikną postępowania dyscyplinarnych, nawet gdyby wyrazili skruchę i z własnej inicjatywy wrócili na poprzednio zajmowane stanowiska. Taki los czeka m.in. pierwszą prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Manowską czy

owianych złą sławą głównych rzeczników dyscyplinarnych: Piotra Schaiba, Przemysława Radzika i Michała Lasotę. Te osoby mogą się spodziewać również postępowania karnych za popełnione przestępstwa nadużycia władzy.

Wedle zapowiedzi wszystkie orzeczenia wydane przez neosędziów będą utrzymane w mocy, ale w indywidualnych sprawach będzie można wznowić postępowanie, jeśli strona w jego trakcie kwestionowała status neosędziego.

Aby zapełnić wyrwę kadrową w sądach, która powstanie po usunięciu neosędziów, Adam Bodnar będzie namawiał legalnych sędziów w stanie spoczynku, by ci na okres przejściowy wrócili do orzekania. „Liczę na to, że dojrzały, doświadczony, z autorytetem sędziowie za zgodą odnowionej KRS będą mogli wrócić do orzekania, realizując swój moralny obowiązek w stosunku do Rzeczypospolitej i pomagając w przejściu przez ten trudny proces”, stwierdził minister sprawiedliwości.



Przemysław Radzik (z lewej) i Maciej Nawacki. Jeden zastąpił udziałem w aferze hejterskiej, drugi gnębieniem olsztyńskiego sędziego Pawła Juszczyżyna.

odrzucała jego kandydaturę, uznając, że inni sędziowie są lepsi niż on. Teraz Drajewicz nie dość, że zasiada w neo-KRS drugiej kadencji, to jeszcze dzięki układom politycznym został neosędzią w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Dagmara Pawełczyk-Woicka, szkolna koleżanka Zbigniewa Ziobry, była sędzią w Sądzie Rejonowym Kraków-Podgórze i kilkakrotnie bez powodzenia starała się o awans do sądu wyższej instancji. Gdy Ziobro został ministrem sprawiedliwości, zrobił Pawełczyk-Woicką prezeską Sądu Okręgowego w Krakowie. Teraz koleżanka byłego ministra sprawiedliwości jest neosędzią Sądu Okręgowego w Krakowie i przewodniczącą neo-KRS (jest to już druga jej kadencja). Pawełczyk-Woicka nękała niepokornych sędziów, którzy stawali w obronie praworządności, m.in. znieawidzonego przez PiS rzecznika „starej” KRS sędziego Waldemara Żurka.

Operacja przywracania praworządności będzie bezprecedensowa. Dotyczy nie tylko neosędziów, ale też odpolitycznienia Krajowej Rady Sądownictwa i Trybunału Konstytucyjnego, a także likwidacji nielegalnych izb Sądu Najwyższego, które PiS utworzyło na polityczny obstalunek. Jeszcze żadne państwo nie stanęło przed takim wyzwaniem, ale też w żadnym państwie demokratycznym politycy nie podnieśli ręki na niezależne sądownictwo, dokonując demolki na tak wielką skalę.

Zatruta KRS i nominacje polityczne

Wszystko zaczęło się w 2017 r., gdy PiS wspólnie z Andrzejem Dudą uchwaliło ustawę wygaszającą kadencje wszystkich członków „starej” KRS, a wyborem 15 nowych członków i jednocześnie sędziów miał się zająć Sejm, co było wbrew zapisom konstytucji i złamaniem trójpodziału władzy (wcześniej to środowiska sędziowskie wybierały swoich przedstawicieli do KRS). Choć potem neo-KRS została wyrzucona z prestiżowej Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa, a trybunały międzynarodowe: Europejski Trybunał Praw Człowieka i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, oraz Naczelny Sąd Administracyjny i Sąd Najwyższy zakwestionowały jej legalność, a co za tym idzie, legalność nominacji sędziowskich, PiS

pozostało niewzruszone. Tym sposobem Jarosław Kaczyński i spółka przejęli całkowitą kontrolę nad organem konstytucyjnym, który, jak zapisano w ustawie zasadniczej, „stoi na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów”, a jego głównym zadaniem jest opiniowanie i przedstawianie prezydentowi kandydatów do powołania na stanowiska sędziów

Operacja przywracania praworządności będzie bezprecedensowa. Żadne państwo nie stanęło przed takim wyzwaniem.

w Polsce. Wielu prawników zbojkotowało neo-KRS i nie przystępowało do organizowanych przez nią konkursów, bo uznali, że nie będą legitymizować nielegalnych działań.

Jak wyglądało pilnowanie tej niezależności i niezawisłości, Polacy mogli się przekonać, poczynawszy od 2018 r., gdy politycy PiS wybrali pierwszy skład neo-KRS. A trafili tam wyłącznie sfraternizowani z obozem władzy sędziowie, niekoniecznie o nieskazitelnym cechach moralnych, najwyższych kwalifikacjach i wybitnych kompetencjach, którzy bezkrytycznie poparli polityczny zamach na wymiar sprawiedliwości.

Dariusz Drajewicz z Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa kilkanaście razy starał się o awans do sądów wyższej instancji, ale legalna Krajowa Rada Sądownictwa

Jarosław Dudzicz z Sądu Rejonowego w Słubicach dzięki protekcji Ziobry został prezesem Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim i członkiem pierwszej kadencji neo-KRS. Nominację uczcił wpisem na Twitterze. Do posłanki Krystyny Pawłowicz, reprezentującej w KRS partię rządzącą, napisał: „Melduję się na rozkaz. Służyć takiemu generałowi to czysta przyjemność i zaszczyt”. Dudzicz zastąpił z antysemitycznych i nieprawdopodobnych wpisów w internecie, ale upolityczniona prokuratura rozpięta nad nim parasol ochronny. O Żydach Dudzicz napisał, że to „podły, parszywy naród”. O byłej szefowej warszawskiej Zachęty Andzie Rottenberg: „Ona mam nadzieję już nigdy nie zostanie zatrudniona przez polską instytucję publiczną, a jak się nie podobą, to niech wyjeżdża do Izraela”. ▶

► Pod informacją o śmierci prof. Edmunda Wnuka-Lipińskiego: „No i co z tego? Przynajmniej nie będzie już szczer i straszyl PiS-em”. O pogromie kieleckim: „To była prowokacja ubeccka, a jak wiadomo w UB przeważali wtedy żydzi, więc ci żydzi wystąpili przeciwko innym żydom, aby mieć usprawiedliwienie dla dalszej wojny przeciwko żołnierzom niezłomnym”. O Czechach: „To był zawsze fałszywy i nienawistny naród, Litwini podobnie”.

Przeoglądając profil Dudzicza na portalu X, można odnieść wrażenie,

Jeszcze w żadnym państwie demokratycznym politycy nie dokonali demolki niezależnego sądownictwa na tak wielką skalę.

że prowadzi go jakiś nawiedzony politycznie hejter, a nie sędzia. Nie ma więc co się dziwić, że neo-KRS wystawiła Dudziczowi rekomendację do Izby Karnej Sądu Najwyższego, która teraz czeka już tylko na podpis prezydenta.

Wyznawca rządu PiS i Andrzeja Dudy

Rafał Puchalski był skromnym sędzią Sądu Rejonowego w Jarosławiu, ale dzięki układom politycznym zrobił zawrotną karierę. Najpierw został delegowany do orzekania w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie, potem został prezesem Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Na początku 2023 r. awansował na neosędziego Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, a kilka dni później był już prezesem tego sądu. Już drugą kadencję zasiada w neo-KRS (jest wiceprzewodniczącym).

W lipcu 2019 r. sędzia Bartłomiej Starosta ze stowarzyszenia Iustitia wystąpił w programie „Studio Polska” w TVP Info. Przed kamerami zapytał postać PiS Roberta Telusa, czy jako sędzia mógłby zapisać się na Facebooku do grupy, która popiera Platformę Obywatelską, Donalda Tuska i Grzegorza Schetynę. Oburzony poseł odpowiedział: „Też jest to wypowiedź polityczna. Jako sędzia nie powinien pan wypowiadać się politycznie. Nie powinien pan nawet popierać PiS, bo pan jest sędzią i pan

wydaje wyroki i do pana przychodzą różni ludzie. Jeżeli pan by się postawił po stronie którejkolwiek partii, to oczywiście ci ludzie, którzy by przyszli do pana, by wiedzieli, że będzie pan stronniczy”. Starosta zapytał Telusa, czy jeśli zapisałby się do takiej grupy, to powinien być sędzią. „Nawet gdyby pan napisał »popieram Prawo i Sprawiedliwość i posta Telusa«, to też nie powinien być pan sędzią. Proste”, odparł poseł. Wtedy Starosta pokazał do kamery zdjęcie facebookowej grupy o nazwie „Popieramy Rząd Beaty Szydło Pana Prezydenta i PiS”, której

celem jest „wspieranie rządu pani Premier Beaty Szydło i Pana Prezydenta Andrzeja Dudy”. Zgodnie z regulaminem „do grupy może dołączyć każdy członek i zwolennik PiS, zwolennik Rządu i Pana Prezydenta”. Członkiem grupy był sędzia Puchalski.

„Jak Pańska działalność polityczna ma się do złożonego ślubowania? Czy prawdą jest, że spotykał się Pan z politykami PiS? Jeśli tak, to z kim, kiedy i w jakich okolicznościach?”, zapytałem Puchalskiego, ale ten nie raczył odpowiedzieć.

Według doniesień medialnych nominat Ziobry był jednym z członków grupy hejterskiej szkalującej sędziów broniących praworządności. Miał m.in. pomóc redagować Małej Emiejł ocerniający prof. Krystiana Markiewiczza, szefa Iustitii.

Rodzina na swoim

Kariery w wymiarze sprawiedliwości robili też bliscy neosędziów. Dagmarę Pawełczyk-Woicką do neo-KRS zgłosił jej konkubent Dariusz Pawłyszcz, którego Zbigniew Ziobro najpierw ściągnął na delegację do Ministerstwa Sprawiedliwości, a potem zrobił dyrektorem Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury oraz delegował do orzekania w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. W 2022 r. Pawłyszcz, choć nie miał stosownych kompetencji, został neosędzią Sądu Najwyższego.

Joanna Oliwa, partnerka neosędziego Dariusza Drajewicza, która orzekała w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza, dostała awans do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Gabriela Zalewska-Radzik, żona rzecznika dyscyplinarnego Przemysława Radzika, choć była wcześniej radczynią prawną, dostała awans, i to od razu do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Joanna Kołodziej-Michałowicz jest sędzią Sądu Rejonowego w Słupsku i członkinią prezydium neo-KRS. W kwietniu 2021 r. upolityczniona rada rozstrzygnęła konkurs na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Białymstoku, który wygrała Ewa Kołodziej-Dubowska, siostra Kołodziej-Michałowicz. Prawniczka dostała nominację, mimo że nie miała najlepszej oceny pracy i przeciwko jej awansowi byli sędziowie z Białegoostoku. Najbardziej bulwersujące jest, że Kołodziej-Michałowicz nie wyłączała się z opiniowania siostry ani nie poinformowała o pokrewieństwie pozostałych członków neo-KRS. Żeby było ciekawiej, Ewa Kołodziej-Dubowska jest żoną Mariusza Dubowskiego, który był wówczas szefem Prokuratury Okręgowej w Warszawie. I to nie koniec rodzinnych karier. Mężem Joanny Kołodziej-Michałowicz jest Andrzej Michałowicz, który został neosędzią Sądu Okręgowego w Słupsku i prezesem tego sądu. W takiej sytuacji nie powinno nikogo dziwić, że kandydaturę Joanny Kołodziej-Michałowicz do neo-KRS zgłosił jej mąż.

Pozostając przy sprawach rodzinnych, warto też odnotować nominację na sędziego sądu rejonowego Sławomiry Lerman-Balsaux, córki wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Łodzi i popiecznika PiS Sławomira Lermana, którego brat Daniel Lerman jest prokuratorem Prokuratury Krajowej. Młoda prawniczka dostała sędziowski awans pomimo tego, że miała zbyt małe doświadczenie. Jako asesor orzekała zaledwie siedem miesięcy, a czas stażu na tym stanowisku powinien wynosić 36 miesięcy.

Neosędzią jest druga żona Mariusza Kamińskiego. O pani Barbarze usłyszała cała Polska, gdy były minister, koordynator służb specjalnych i szef CBA trafił do więzienia ►

PRZEGLĄD na Jesiennych Targach Książki w Warszawie

20-22 września 2024 r.
stoisko nr B6 w namiocie B
plac Defilad przed Kinoteką
od strony Alej Jerozolimskich

Zapraszamy po dedykacje
i książki w promocyjnych cenach!

Spotkaj się z naszymi autorami:

piątek, 20 września

- godz. 15.00-16.00 – Paweł Dybicz
„Życie pełne historii”

sobota, 21 września

- godz. 11.00-12.00 – Piotr Ciszewski
„Robotnicza Warszawa 1918-1939”
- godz. 13.00-14.00 – Robert Walenciak
„Modzelewski. Buntownik”
- godz. 14.00-15.00 – Tomasz Turowski
pakiet „Zabij pożyczonym mieczem”
Tom I – „Oko smoka” (w sprzedaży tylko jako e-book)
Tom II – „Chichot hieny”
Tom III – „Wzrok Cerbera”

niedziela, 22 września

- godz. 13.00-14.00 – Jerzy Domański
tygodnik PRZEGLĄD

Bądź
z nami!

**STOISKO
B6**

Wstęp na targi
jest bezpłatny



► za nadużycia w związku z tzw. aferą gruntową. Towarzyszka życia polityka PiS stanęła w jego obronie, robiąc z niego ofiarę represji politycznych, co wywołało zdumienie nie tylko dlatego, że jej argumenty były mocno chybione – jako sędzia powinna być również powściągliwa w publicznym wyrażaniu emocji. Kamińska, która była adwokatką, dostała od neo-KRS w 2021 r. nominację do sądu rejonowego w podwarszawskim Piasecznie. Nie napracowała się jednak, gdyż udała się na wielomiesięczne zwolnie-

rejonowym. W 2017 r. Zbigniew Ziobro ściągnął go do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie szybko awansował najpierw na dyrektora Departamentu Prawa Administracyjnego, a potem Departamentu Prawa Europejskiego. Senator Krzysztof Kwiatkowski, który zasiadał w neo-KRS, ujawnił, że Rzęsiewicz pracował też w dyskontach spożywczych i przy akwizycji ubezpieczeń, a pytany, dlaczego zdecydował się zostać prawnikiem, stwierdził, że „dość zabawy, czas wziąć się do poważnej pracy”.

prokurator jest stroną i taka rekomendacja powinna być dyskwalifikująca.

Z raportów i opracowań przygotowanych przez organizacje pozarządowe i niezależne stowarzyszenia sędziowskie wynika, że za czasów rządów PiS zostawali sędziami albo awansowali do sądów wyższych instancji oportuniści, często bez kompetencji i prawie wyłącznie ludzie ściśle związani z obozem władzy lub popierający go, a w szczególności Zbigniewa Ziobrę, w tym jego liczni współpracownicy. Na przykład Anna Dalkowska była szeregowym sędzią sądu rejonowego delegowanym do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zastępczynią Ziobry została po wybuchu afery hejterskiej, obejmując stanowisko po skompromitowanym Łukaszu Piebiaku. Zastąpiła wyjątkową dyspozycyjnością i ślepych wykonywaniem poleceń politycznych. To Dalkowska miała wymusić dymisję na Joannie Bitner, która była prezeską Sądu Okręgowego w Warszawie i uchodziła za protegowaną Piebiaka. W lutym 2020 r. Dalkowska została sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wskoczyła na sam szczyt sędziowskiej hierarchii, przeskakując od razu dwa szczeble, czyli sąd okręgowy i apelacyjny, co w normalnych warunkach byłoby niemożliwe.



nie lekarskie, podczas którego miała wystarczająco dużo siły, by uczestniczyć w politycznych manifestacjach.

Z samolotu do sądu i list od biskupa

Niektóre nominacje neo-KRS były nie tylko oburzające, ale wręcz skandaliczne. Tak było w przypadku Karola Rzęsiewicza, byłego stewarda linii lotniczych Emirates, który został sędzią Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu, choć nie spełniał podstawowych wymogów, takich jak minimum osiem lat pracy na stanowisku sędziego, prokuratora, adwokata czy radcy prawnego. Albo 10 lat pracy w instytucjach publicznych związanych ze stosowaniem lub tworzeniem prawa administracyjnego. Rzęsiewicz ukończył w 2015 r. studia prawnicze i przez kilkanaście miesięcy pracował jako asystent sędziego w sądzie

Dagmarę Pawełczyk-Woicką, obecną przewodniczącą neo-KRS, do tego organu zgłosił jej konkubent Dariusz Pawłyszcz.

Anna Dziergawka została w 2023 r. sędzią Izby Karnej Sądu Najwyższego, nie mając nawet miernych kwalifikacji. Jeszcze w 2018 r. była sędzią rejonowym, ale od neo-KRS dostała nominację do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, a wkrótce dzięki Ziobrze została wiceprezeską tego sądu. Taki awans Dziergawki jednak nie zadowalał. Wystartowała w konkursie do SN, a do swoich skromnych akt dołączyła pismo od biskupa bydgoskiego Krzysztofa Włodarczyka, który zaświadczył o jej kwalifikacjach moralnych i o tym, że jest ona praktykującą katoliczką. Dziergawka miała też list polecający od szefa bydgoskiej prokuratury, co było niebywałe, gdyż w postępowaniu przed sądem

Bezczelna Dalkowska nie zrezygnowała jednak od razu ze stanowiska wiceministra sprawiedliwości. Zrobiła to, dopiero gdy środowisko prawnicze zarzuciło jej, że łamie prawo, bo nie można jednocześnie być władzą i sędzią kontrolującym władzę. Ale pisowskim nominatom udającym sędziów takie pojęcia jak niezależność i niezawistość są obce. Dlatego Adam Bodnar i wspierająca go Koalicja 15 Października muszą być zdeterminowani i pomimo jęków i pokrzykiwań ze strony PiS (Jarosław Kaczyński zapowiedział, że jego partia będzie bronić neosędziów) nie mogą cofnąć się nawet na krok w przywróceniu praworządności.

Andrzej Sikorski

Centralne Polityczne Kuglarstwo

Lobbyści wypierają specjalistów. PiS krzyczy, że rząd Tuska zepsuł ich wielki projekt. Projekt, który leży na stole od czasów Gierka



Kornel Wawrzyniak

Pod koniec czerwca 2024 r. premier Tusk zapowiedział, że Centralny Port Komunikacyjny powstanie, chociaż z pewnymi poprawkami. W ramach projektu CPK planowany jest węzeł przesiadkowy między Warszawą a Łodzią. Obiekt ma integrować transport lotniczy, drogowy i kolejowy. Słowem, w środku Polski ma powstać megalotnisko obsługujące ok. 45 mln pasażerów rocznie. Planowana lokalizacja to Baranów, 37 km od Warszawy.

Wokół tematu jest gorąco, ponieważ budowa CPK to nieodłączny element sporów politycznych. W ostatnich latach PiS było oskarżane o marnowanie miliardów złotych na zarządzanie polem i reklamowanie projektu, który nie ma prawa się udać, a służy temu, by przetransferować z państwowej kasy więcej środków do własnej kieszeni. Retoryka zmieniła się jednak po wyborach 15 października, kiedy wszyscy zaczęli zadawać sobie pytanie, co z CPK zrobi Donald Tusk. Już w trakcie kampanii nastąpił bowiem nieoczekiwany zwrot akcji – niektóre media przypomniały sobie, że pierwotnie projekt wielkiego

portu komunikacyjnego w Baranowie powstał w 2009 r., kiedy u władzy była Platforma Obywatelska.

Przepychanka o kapitał polityczny

W dyskusji o CPK należy wyróżnić trzy wątki: polityczny, lobbystyczny i logistyczno-specjalistyczny. Zaczniemy od tego pierwszego. W pewnym momencie przez polaryzację społeczną, którą żywi się zarówno obóz Koalicji 15 Października, jak i Zjednoczona Prawica, sprawę budowy

Bazy bardziej uniwersalnej, dla większej rzeszy wyborców. A czy jest coś lepszego niż budowa symbolu narodowej wielkości i sprawczości? CPK stał się jednym z głównych elementów pisowskiej polityki „wstawania z kolan”. Rząd Zjednoczonej Prawicy podjął więc decyzję o tej inwestycji w 2017 r.

Po wyborach wygranych przez Koalicję 15 Października przyszłość CPK stała pod znakiem zapytania. Przejmująca władzę opozycja konsekwentnie krytykowała projekt m.in. za megalomanię. – Ja wolę w Trójmieście

Koncepcja CPK jest już odrobinę przestarzała. Ale istniała od lat 70., więc decydenci po prostu po nią sięgnęli.

megalotniska sprowadzono do tego, że jeśli ktoś jest za CPK, to jest za PiS. Dlatego część wyborców może teraz czuć się zagubiona, ponieważ i PiS, i PO twierdzi, że CPK to projekt dla Polski strategiczny. Partie nie bez powodu wymieniają ciosy, wytykają sobie błędy. Dla PiS budowa CPK miała być nowym mitem smoleńskim, który w 2017 r. zaczął już przygasać. Partia Kaczyńskiego na cito potrzebowała nowego politycznego fundamentu.

wsiąść w taksówkę i w 20 minut być na lotnisku, niż pojechać na dworzec, wsiąść w pociąg i dalej do Baranowa – mówił Donald Tusk na spotkaniu z mieszkańcami wrocławskiego Jagodna tuż po wyborach. W kampanii wyborczej Koalicja Obywatelska deklarowała chęć zatrzymania inwestycji i poddania jej audytowi. Ale twierdzenie, że projekt należy skasować, szybko przestało się opłacać politykom Koalicji. Szczególnie kiedy ▶

► w sondażu IBRiS dla „Wydarzeń” Pol-satu 61% ankietowanych poparło budowę. Nietrudno się domyślić, że tak duża grupa wyborców to łakomy kąsek dla każdej partii politycznej.

Zacznymy więc uczestniczyć w przepychance o kapitał polityczny, który dla przeciętnego wyborcy skrywa się za jakimś wielkim lotniskiem w środku pola, gdzieś w centralnej Polsce. – Ten projekt to jest symbol, pomnik władzy PiS. Wielki projekt, który nie powstał, a nowa władza już na niego dybie. Nie spodziewam się jednak, że rząd Donalda Tuska podejmie decyzję o całkowitej rezygnacji z tej inwestycji. Zapewne projekt po zmianach będzie w jakiejś formie kontynuowany, być może „odchudzony” finansowo. Koszty polityczne całkowitej rezygnacji byłyby zbyt duże – przewidywał już w lutym 2024 r. prof. Robert Alberski, politolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Obydwie partie stanęły w szranki, będąc w dość niewygodnej sytuacji. Po pierwsze, okazuje się, że projekt CPK powstał w czasie rządów PO, a PiS zaczęło realizować wizję bardzo zbliżoną do założeń poprzedników. Gdy media skupiły się na tym fakcie po wyborach parlamentarnych, strategia PiS polegała na głoszeniu, że nieudolność koalicji rządzącej niszczy i opóźnia budowę CPK. Ekipie Tuska, która po miesiącach wykrzykiwania, że to wszystko niepotrzebne i zbyt drogie, nie pozostało za nic innego jak iść w narrację, że CPK oczywiście się przyda, ale trzeba posprzątać po poprzednikach. Zapowiedziano więc w czerwcu, że CPK zostanie, ale trzeba sprawdzić, ile środków zostało zmarnowanych, i sensownie zaplanować budżet. Słowem, wielki projekt, dla wielkiej Polski, ale okrojony.

Niemcy kradną dumę narodową

Niemiecki przewoźnik lotniczy Lufthansa ogłosił tymczasem

rozbudowę lotniska we Frankfurcie nad Menem. Czołowi działacze PiS natychmiast stwierdzili, że będzie to niemiecki Centralny Port Komunikacyjny. Niemcy mieli przeczekać do zaorania przez Donalda Tuska planów budowy polskiego CPK, by stworzyć własne, a nam, Polakom, odebrać szansę na bycie wielkim narodem. Dla PiS to dodatkowe paliwo, coś, czym przykryje swoją nieudolność i nierealne zapowiedzi, z których wynikało, że CPK powstanie już w 2028 r. Według tej pisowskiej retoryki dawałoby nam to przewagę nad Frankfurtem, który zapowiada, że skończy przebudowę swojego lotni-



To porozumienie ponad podziałami nie przestaje zdumiewać. Pisowcy Marcin Horała i Michał Dworczyk z Pauliną Matysiak z Razem na spotkaniu Tak dla Rozwoju we Wrocławiu, 29 sierpnia 2024 r.

ska w 2030 r. Tusk zapowiedział zaś po audycie, że polski CPK powstanie gdzieś w 2032, może w 2035 r.

Reakcja PiS była celowo przesadzona i obliczona pod publiczność. Niemcy tak naprawdę rozbudowują już istniejące lotnisko, a skala inwestycji jest nieporównywalna. Koszt, jaki poniesie Lufthansa we Frankfurcie, to ok. 600 mln euro (ok. 2,5 mld zł), podczas gdy na obiekt w Baranowie ma zostać przeznaczony do 2032 r. 131 mld zł. Cała histeria wokół Frankfurtu jest zagrywką polityczną. Pełnomocnik rządu w CPK Maciej Lasek

skomentował ją na antenie TOK FM: – To jest typowe dla PiS, że ich komentarze są trochę jak Radio Erewań. Jedyne, co się zgadza, to że jest inwestycja we Frankfurcie, który jest chyba największym portem europejskim, gdzie Lufthansa Cargo ma swoją bazę i będzie ją rozwijać. A ta informacja jest znana od 2014 r. (...) Lotnisko we Frankfurcie już dziś ma znacznie większe przetładunki towarów niż te przewidywane w projekcie CPK na 2040 r.

Lobbyści zamiast ekspertów

Drugi wątek w dyskusji o CPK dotyczy medialnego lobbingu. Warto zauważyć, że obecnie bardzo trudno znaleźć w mediach jakiegokolwiek krytyczne komentarze o budowie CPK. Sprawę na łamach magazynu „Press” wyjaśnił red. Krzysztof Boczek. Dziennikarz prześledził medialną komunikację na temat CPK.

Boczek wskazuje, że w lutym br. dziesięciu specjalistów od transportu publicznego napisało bardzo krytyczny list otwarty o projekcie budowy CPK. Większość mediów ten fakt pominęła, mimo że głos zabrali szanowani naukowcy i profesorowie. Chwilę później, ale też jeszcze w lutym, pojawił się drugi list, tym razem napisany przez naukowców z Polskiej Akademii

Nauk, którzy w dziewięciu punktach pokazali, jakie problemy stwarza nowe wielkie lotnisko. Tym razem temat pominęły dosłownie wszystkie media. „Wyszukiwarka Google nie znajduje ani jednej publikacji medialnej na ten temat”, pisze Krzysztof Boczek.

Przekaz medialny dotyczący CPK był i nadal jest zmanipulowany. Stoją za tym przede wszystkim ogromne pieniądze na promocję, którymi dysponował CPK. Audyt przeprowadzony po przejęciu władzy przez ekipę Tuska wykazał, że na reklamę nieistniejącego lotniska wydano do tej pory

ponad 27,6 mln zł. Część tych pieniędzy trafiała do mediów głównego nurtu. Według danych OKO.press tylko Grupa Polsat dostała z tej puli ponad 762 tys. zł, „Super Express” 316 tys. zł, Puls Biznesu 301 tys. zł, Wirtualna Polska 220 tys. zł, RMF FM ponad 214 tys. zł, a portal RynekLotniczy.pl 132 tys. zł.

Dziennikarz „Press” wskazuje, że najwięcej obrońców CPK pojawiło się tuż po wyborach. W tym samym czasie z mediów zniknęli niezależni specjaliści od transportu, tacy jak Marek Serafin (autor niezliczonych analiz o CPK), Tomasz Wardak (autor książki o CPK) czy Piotr Malepszak, który zarządzał spółką CPK. Wszyscy mieli jedną wspólną cechę – krytykowali projekt i wskazywali w swoich analizach jego słabości. Media w tym samym czasie wylansowały na głównego specjalistę od CPK lobbystę Macieja Wilka, który prowadzi stronę i fundację Tak dla CPK. Wilk jest mocny w internecie, szczególnie na platformie X (dawniej Twitter). W PLL LOT był dyrektorem operacyjnym, który zrobił w nim szybką karierę za rządów PiS. Wilk odszedł z LOT w 2023 r., po tym jak pracownicy wytoczyli firmie ponad setkę procesów za zwolnienia pracowników w czasie pandemii. Nie trzeba dodawać, że byli współpracownicy obarczali winą za sytuację właśnie Wilka. Dziennikarzom wszelkich mediów nie przeszkadza to jednak zapraszać Wilka jako specjalistę. Właściwie robią to tylko ze względu na fakt, że pracowali dla LOT. Nikt nie zwraca uwagi, co Wilk tak naprawdę wie o CPK, a tu jego kompetencje są żadne. Krzysztof Boczek wylicza, że wywiady z Wilkiem publikowały „Super Express”, Wprost.pl, RMF FM, OKO.press czy Onet. – Maciej Wilk nie jest żadnym niezależnym ekspertem. Był dyrektorem operacyjnym w PLL LOT, więc zajmował się nie biznesem, lecz sprawami techniczno-operacyjnymi. W kwestii CPK plecie propagandowe bzdury – podsumowuje Marek Serafin, ekspert od transportu lotniczego. Boczek wskazuje, że dziennikarze opierają się bardzo często na słowach Wilka w sposób kompletnie bezkrytyczny, powielając jego wpisy z platformy X. Tymczasem manipulacje Wilka są tak oczywiste, że widać je gołym okiem.

Kolejną orędowniczką CPK w kółko obecną w mediach jest Paulina Matysiak, posłanka Razem. Media zaczęły ją zapraszać jako ekspertkę, gdy została wiceszefową Parlamentarnego Zespołu „Tak dla rozwoju. CPK – Atom – Porty”. Do mediów zapraszany jest również kolega Matysiak z zespołu Marcin Horała, który za czasów PiS był pełnomocnikiem rządu ds. CPK. Absurdalna sytuacja miała zaś miejsce na antenie Polsatu, który w maju pokusił się o zrobienie debaty o CPK. Jako jeden z ekspertów będących za budową pojawił się na antenie prezes firmy Fakro produkującej okna.

Przez sześć lat nie przedstawiono żadnych analiz rynkowych. Nowa władza również nie sprawdziła projektu od strony merytorycznej, tylko postanowiła go kontynuować.

Biorąc pod uwagę to, jak dużo okien jest na lotniskach – i jak wielkich – trudno się dziwić, że biznesmen jest fanem projektu.

Jeśli chodzi o „czołowych specjalistów” od CPK obecnych dziś w mediach, zostaje nam jeszcze członek fundacji Tak dla CPK Rafał Milczarski. Mężczyzna doznał na antenie Radia Maryja objawienia, po którym stwierdził, że CPK będzie w stanie obsłużyć nawet 200 mln pasażerów rocznie.

Gdzie dwóch się bije...

Docieramy wreszcie do trzeciego punktu. Kwestią kompletnie przemilczaną w dyskusji o CPK jest jego rentowność. W tym pojęciu mieści się nie tylko to, kiedy lotnisko się zwróci (o ile w ogóle), ale też uzasadnienie rynkowe takiej inwestycji. Pomysł budowy ogromnego portu lotniczego sięga jeszcze lat 70. Wzmianki o takim projekcie pojawiają się w publikacji „Centralny Port Lotniczy – studium z zakresu zarządzania rynkiem lotniczym w Polsce”. Miejsca pod wielkie lotnisko szukano w kraju między 1971 a 1974 r., a na początku XXI w. do projektu wróciło SLD. Pod koniec rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej w 2005 r. Urząd Lotnictwa Cywilnego prowadził analizy, z których miało wynikać, czy Baranów to

dobrze miejsce na budowę Centralnego Portu Lotniczego. Każde kolejne podejście do tematu to coraz większe kwoty i coraz mniejsze liczby obsługiwanych pasażerów. Koncepcja CPK jest dzisiaj już odrobinę przestarzała. Ale od lat leżała na stole, więc decydenci po prostu po nią sięgnęli.

Dziennik „Rzeczpospolita” opublikował na początku sierpnia list otwarty Marka Serafina. Specjalista wskazuje problemy związane z CPK już po poprawkach, które naniósł ekipa Tuska. Autor zastrzega, że jego analiza nie jest totalną krytyką projektu, ponieważ zawarto w nim

również pozytywne zmiany. Serafin przede wszystkim chwali usunięcie z rozbudowanego systemu szprych kolejowych, którymi nieliczni pasażerowie mieli dojeżdżać do lotniska: „Nie wykonano żadnych prognoz ruchu dla tej części projektu – ilu pasażerów miałyby korzystać z możliwości podróży tranzytowych kolej-samolot. Nie odniesiono się do ogromnych praktycznych komplikacji dotyczących funkcjonowania takiego systemu”.

Serafin wymienia trzy główne słabości koncepcji CPK. Pierwszym zarzutem jest stale rosnący deficyt taniej infrastruktury. Specjalista wskazuje, że tylko w 2023 r. Lotnisko Chopina i Modlin obsługiwały łącznie 10 mln pasażerów tanich linii lotniczych i tzw. lotów czarterowych. Według prognoz tanie przewozy w Polsce centralnej mają przekroczyć 20 mln pasażerów ok. 2032 r. Sam Modlin udźwignie z tego jakieś 12 mln pasażerów, czyli o połowę za mało wobec przewidywań. Tymczasem sami decydenci już wskazują, że CPK będzie zbyt drogi dla tanich linii lotniczych. Mniej lotów tanich przewoźników to mniej pieniędzy od zagranicznych turystów, którzy najczęściej wybierają właśnie tanie linie. Polacy również chętnie korzystają z oferty tanich przewoźników. Wobec tego mimo wybudowania wielkiego ▶

► portu w środku Polski nadal będą musieli się przemieszczać między dużymi miastami na konkretne tanie loty.

– Ogłoszona skala budowy CPK to tak naprawdę potwierdzenie istniejących planów z końcowego etapu rządów PiS, przy znacznie bardziej realistycznym harmonogramie budowy – ocenia ekspert rynku lotniczego z firmy ch-aviation Dominik Sipiński. Jego zdaniem rządzący nie mają też żadnego sensownego pomysłu na wykorzystanie Lotniska Chopina. Szczególnie że planuje się przeniesienie wszystkich lotów komercyjnych i PLL LOT do Baranowa. Sipiński

CPK będzie za drogi dla tanich linii lotniczych. Mniej lotów tanich przewoźników to mniej pieniędzy od zagranicznych turystów, bo ci najczęściej wybierają tanie linie.

dość kontrowersyjnie proponuje, że w takim układzie w miejsce Lotniska Chopina można postawić osiedle mieszkaniowe.

W zapowiedzi rządu dotyczącej CPK nie ma również jasnych deklaracji co do przyszłości regionalnych portów lotniczych. Tym trudniejsza staje się sytuacja lotnisk, które będą najbliższej hubu w Baranowie. Maciej Lasek, pełnomocnik rządu ds. CPK, mówił w mediach, że rząd stara się naprawić po PiS inwestycję, jaką jest lotnisko w Radomiu. A pamiętajmy, że wydano na nie do tej pory 800 mln zł. Lasek zapowiedział, że rząd przygotowuje z Polskimi Portami Lotniczymi ofertę dla czarterów i operatorów niskokosztowych. W pierwszym roku z portu w Radomiu skorzystało zaledwie 100 tys. pasażerów. Aby lotnisko zaczęło być rentowne, musiałoby obsługiwać ok. 1,5 mln pasażerów rocznie.

Jeszcze gorzej wiedzie się lotnisku w Łodzi. Należący w 95% do miasta port lotniczy przynosi co roku kilkadziesiąt milionów złotych straty. Miasto próbuje sobie poradzić z problemem i szuka kogoś, kto odkupi część udziałów. Na razie bezskutecznie. Gdzie jednak znaleźć nabywcę, skoro kilkadziesiąt kilometrów dalej powstaje CPK, a samorząd do lotniska w Łodzi dopłacił od początku jego funkcjonowania 450 mln zł?

Najmniej o losy swojego lotniska martwi się p.o. prezes Mazowieckiego Portu Lotniczego Warszawa-Modlin.

– Nie boję się, że powstanie Centralnego Portu Komunikacyjnego zagrazi istnieniu lotnisk regionalnych, w tym Modlina – twierdzi Tomasz Szymczak. Siłę Modlina widzi on w tym, że lotnisko obsługuje tanie linie. Dlatego władze Modlina planują rozbudowę swojego portu o kolejne gate’y. – Jak wiemy, szefowie wielu lowcostowych przewoźników w Europie nie widzą swojej aktywności na nowym centralnym lotnisku, tylko raczej chcą mieć, jak wszędzie w Europie i na świecie,

dedykowaną infrastrukturę dla siebie – podkreślał w rozmowie z agencją Newseria Biznes Szymczak. Nie zapominajmy też, że Tusk zapowiedział doprowadzenie połączenia kolejowego do Modlina z Dworca Centralnego w Warszawie. W Modlinie, co wiadomo od lat, kryje się ogromny potencjał.

Tymczasem problemem CPK jest rentowność inwestycji, o której nikt nie wspomina. Marek Serafin wskazuje, że przez sześć lat nie przedstawiono żadnych analiz rynkowych. Nowa władza również nie sprawdziła projektu CPK od strony merytorycznej, tylko postanowiła go kontynuować. Specjalista uważa, że budowa CPK z wielu względów się nie zwróci. Ani odłona pasażerska, ani tym bardziej cargo nie złączą szybko zarabiać. Głównym powodem ma być zbyt mała konkurencyjność portu w Baranowie względem innych megalotnisk, które działają od lat. W kontrze do tego stanowiska wypowiada się m.in. Rafał Milczarski, który przyrównywał publicznie CPK do lotniska w Stambule, a ono w krótkim czasie przeszło od 12 mln obsługiwanych pasażerów do 76 mln. Marek Serafin pokazuje jednak, że to kiepski argument – wokół Stambułu w promieniu 2 tys. km nie ma żadnego konkurencyjnego portu lotniczego.

Tymczasem rząd – przypomnijmy – na stworzenie CPK wyłoży do 2032 r. 131 mln zł. Część lotniskowa ma kosztować 42,7 mld zł, a kolejowa, tzw. Y, ok. 80 mld zł. – Budowa zupełnie nowego lotniska trwa od ośmiu do dziesięciu lat, dlatego trzeba wprowadzić dla aglomeracji warszawskiej rozwiązania pomostowe. Żeby nie sparaliżować komunikacji lotniczej – tłumaczył w kwietniu Maciej Lasek. Wynika z tego, że konieczna jest rozbudowa terminalu na Lotnisku Chopina. Wstępnie wyceniono te prace na 2 mld zł. Przebudowa ma się zakończyć w 2029 r. Usprawnimy więc na trzy-cztery lata lotnisko, które być może później z braku jakiegokolwiek pomysłu zostanie zamknięte.

To tylko kilka z wielu argumentów od lat podnoszonych przez specjalistów krytykujących koncepcję CPK. Niestety, ich głos, niezależnie od ciężaru argumentów, znika z przestrzeni publicznej. Zostaje jedynie hurraoptymistyczny jazgot lobbystów. Co niepokojące, przyczyniają się do tego media. Dlaczego? *Follow the money* – można spokojnie założyć, że nawet okrojony budżet spółki CPK na reklamy będzie ogromny. Wszak do tej pory na stole leżało prawie 28 mln zł. Pamiętajmy i o tym, że reklamy od spółek skarbu państwa dostają te tytuły, które ganią rządzących w sposób dla władzy akceptowalny. Nie ma tutaj znaczenia, czy u władzy jest PiS, czy PO. Strategia co do zasady jest taka sama.

Inna hipoteza to lenistwo – lobbyści mówią o CPK dużo przystępniej niż specjaliści, więc prościej zaprosić ich do mediów. Są też aktywniejsi w mediach społecznościowych. Za lobbystami także stoją ogromne pieniądze. Najpewniej od ludzi, którzy liczą na kontrakty przy budowie CPK. I kolejna teza – że media również dosięgła choroba polaryzacji, więc tytuły, które opowiadały się przeciwko CPK, przestały szukać krytycznych argumentów, gdy Donald Tusk zmienił zdanie co do losów tego projektu. Żadna z tych teorii nie jest dobra dla obywateli. Szczególnie jeśli okaże się, że wszystkie są w jakimś stopniu prawdziwe.

Kornel Wawrzyniak
k.wawrzyniak@tygodnikprzeglad.pl